

Ukrainie grozi nowy Czarnobyl?

6 sierpnia 2014

W nocy z niedzieli na poniedziałek w wyniku kolejnego ostrzału artyleryjskiego ucierpiało około dziesięciu domów w miejscowości Korolenko w obwodzie donieckim. Odgłosy eksplozji i salw z ciężkich karabinów rozlegały się także w samym Doniecku. Eksperci uważają, że na Ukrainie istnieje niebezpieczeństwo powstania wielkoskalowej katastrofy technologicznej, której przyczyną może być na przykład trafienie pocisku w skład odpadów radioaktywnych, szpital onkologiczny ze specjalnym sprzętem lub oczyszczalnię z chlorem. Jednym z możliwych źródeł zagrożenia są elektrownie jądrowe. Na Ukrainie jest ich pięć, w tym niesławny Czarnobyl. Działają cztery elektrownie atomowe – Zaporoska, Chmielnicka, Rówieńska i Południowoukraińska. Niedaleko od strefy działań bojowych znajdują się dnepropietrowski i charkowski międzyregionalny kombinat specjalny do unieszkodliwiania odpadów promieniotwórczych. Jest to kobalt-60 (^{60}Co), stront-137 (^{137}Sr), polon-210 (^{210}Po), pluton-240 (^{240}Pu). Aktywność całkowita wynosi 150 tysięcy kiurów. „Przypadkowo – moździerzem lub rakieta – trafią w składowisko odpadów promieniotwórczych i to wszystko – to są miliony kiurów. A wystarczy tylko jeden pocisk, aby stworzyć „czarnobyłską strefę”” – powiedział portalowi Vesti.ru Leonid Bolszow, dyrektor Instytutu Problemów Bezpiecznego Rozwoju Energetyki Atomowej RAN.

W południowo-wschodniej części Ukrainy znajdują się setki instytucji medycznych, które wykorzystują w pracy źródła promieniotwórcze. Są to Ługańsk, Donieck, Jenakijew, Gorłówka, Mariupol, Kramatorsk, Charcyżk. Promieniowanie jonizujące w diagnostyce i radioterapii stosuje ponad 570 szpitali i ośrodków zdrowia w obwodach donieckim, ługańskim i zaporoskim. Wśród tych placówek medycznych jest 14 centrów

onkologii. Regionalne Centrum Onkologii w Ługańsku już znalazło się pod ostrzałem. W nim, jak i w każdym nowoczesnym szpitalu onkologicznym, jest aparatura, która do diagnostyki i leczenia schorzeń onkologicznych wykorzystuje izotopy promieniotwórcze o wysokiej aktywności, w szczególności – izotopy irydu-192 i kobaltu-60. „W przypadku zniszczenia sprzętu człowiek umiera od kobaltu w ciągu minuty na ostrą chorobę popromienną. A jeśli radioaktywny jod dostanie się do rzeki – koniec, katastrofa ekologiczna!” – powiedział szef Zakładu Medycyny Nuklearnej Instytutu Radiologii Dmitrij Fomin. Specjaliści z Instytutu Problemów Bezpiecznego Rozwoju Energetyki Atomowej uważają, że jeśli w przypadku zniszczenia szpitala w Ługańsku ogniem artyleryjskim kobalt i iryd dostaną się do atmosfery, radioaktywny pióropusz rozciągnie się na setki kilometrów. W tym przypadku wzrost promieniowania tła można będzie zanotować także w Europie.

Przemysł chemiczny jest kolejnym potencjalnym zagrożeniem. W strefie walk na wschodzie Ukrainy w Gorłówce znajduje się największa ukraińska fabryka nawozów mineralnych „Stirol” i na jej terytorium już trafiały pociski podczas uderzeń ukraińskich sił zbrojnych. Wypadek lub pożar w zakładach chemicznych może doprowadzić do potężnej eksplozji, z powodu substancji stosowanych w produkcji, w rezultacie prawie na pewno zginą ludzie. Rosyjski ekspert w dziedzinie inżynierii chemicznej, dyrektor programów ochrony przyrody organizacji pozarządowej „Zielony Patrol” Roman Pukałow przypomina: „Mowa o produkcji azotowych nawozów mineralnych, a takie nawozy są podobne pod względem swojej struktury z wieloma materiałami wybuchowymi. Jeśli są one przechowywane w dużych ilościach na terytorium zakładu i eksplodują, a wybuch będzie bardzo silny, to konsekwencje będą straszne – bez ofiar niestety na pewno się nie obejdzie. Wiosną zeszłego roku nastąpił wybuch w fabryce nawozów w Stanach Zjednoczonych, eksplodowała saletra amonowa – było tam wiele ofiar, dziesiątki rannych. Pożar w fabryce „Stirol” może doprowadzić do wyrzutów amoniaku. W promieniu jednego kilometra od miejsca przebiecia rurociągu z

amoniakiem czy wybuchu cysterny z amoniakiem istnieje realne zagrożenie dla życia, a w promieniu pięciu kilometrów – poważne zagrożenie dla zdrowia ludzi.” Po dostaniu się do chmury amoniaku człowiek nie ma szans na przetrwanie, zwłaszcza w upale, w bezwietrzną pogodę, kiedy wszystkie zanieczyszczenia znajdują się na powierzchni ziemi, powiedział ekspert. Przyczyną katastrofy technologicznej mogą być również instalacje oczyszczające, w których jest używany chlor. Dowódca sił samoobrony Donieckiej Republiki Ludowej Igor Striełkow na swoim Twitterze zwracał już uwagę na to, że ataki rakietowe na oczyszczalnie w Doniecku i Ługańsku doprowadzą do ogromnego wyrzutu chloru.

Na miejscu katastrofy malezyjskiego Boeinga na wschodzie Ukrainy międzynarodowi eksperci przystąpili do zbierania szczątków samolotu. Poinformowały o tym władze Donieckiej Republiki Ludowej. Zaznaczyły one, że pracę specjalistów utrudniają trwające w pobliżu miejsca katastrofy walki. Pierwszy wicepremier DRL, Andriej Purgin, powiedział, że stronom konfliktu nie udało się jak dotąd porozumieć w sprawie rozejmu.

Stany Zjednoczone i ich sojusznicy trzymają się wersji, że samolot Boeing 777 linii Malaysia Airlines został 17 lipca 2014 r. strącony przez pocisk rakietowy klasy „ziemia-powietrze” przy użyciu systemu przeciwlotniczego „Buk-M” otrzymanego od Rosji. Jak poinformowano 22 lipca na specjalnie zorganizowanej przez administrację USA konferencji przedstawiciele amerykańskiego wywiadu dla dziennikarzy, służby specjalne USA uważają, że samolot malezyjskich linii lotniczych został „przypadkowo” zestrzelony przez siły samoobrony, które najwyraźniej wzięły go za samolot wojskowy. Przyznali, że Stany Zjednoczone nie dysponują żadną informacją na temat bezpośredniego zaangażowania władz Rosji w tragedię. Informacje techniczne, które umocniłyby wnioski administracji USA na temat związku sił samoobrony z katastrofą malezyjskiego samolotu, na konferencji również nie zostały przedstawione.

Swoje wnioski amerykański wywiad opiera na posiadanych zdjęciach satelitarnych, danych z nasłuchu oraz informacjach zamieszczanych na różnych portalach społecznościowych.

Przy tym amerykańskie służby specjalne potwierdziły wiarygodność bynajmniej nie wszystkich danych zebranych z otwartych źródeł. Zgodnie z opublikowanymi 18 lipca danymi Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, 17 lipca, w dniu katastrofy, rosyjskie środki kontroli radiotechnicznej odnotowały pracę ukraińskiego radaru „Kupoł” baterii „Buk-M1”, który stacjonował w rejonie miejscowości Styła (30 kilometrów na południe od Doniecka). Właściwości techniczne systemu „Buk-M1” pozwalają na wymianę informacji na temat celów powietrznych między bateriami jednego dywizjonu – „więc wystrzał rakiet także mógł być wykonany ze wszystkich baterii stacjonujących w miejscowości Awdiejewka (8 kilometrów na północ od Doniecka) lub Gruzsko-Zorianskoje (25 kilometrów na wschód od Doniecka).”

21 lipca kierownik głównego zarządu operacyjnego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR, generał-lejtnant Andriej Kartapołow przedstawił dane obiektywnego monitoringu, związane z katastrofą malezyjskiego samolotu. Poinformował on, że w dyspozycji Ministerstwa Obrony są zdjęcia satelitarne z rozmieszczeniem środków obrony powietrznej ukraińskiej armii, które wskazują, że w dniu katastrofy jeden z systemów „Buk” został przeniesiony na terytorium kontrolowane przez siły samoobrony. Według rosyjskich sił zbrojnych w dniu katastrofy samolotu jednostka obrony powietrznej Ukrainy w rejonie Doniecka składała się z 3-4 dywizjonów systemów przeciwlotniczych „Buk-M1”, zdolnych do trafienia celów w odległości do 35 kilometrów i na wysokości do 22 kilometrów. Kartapołow poinformował również, że 17 lipca od 17:06 do 17:21 czasu moskiewskiego nad południowo-wschodnimi rejonami Ukrainy przeleciał amerykański eksperymentalny aparat, przeznaczony do wykrywania i monitorowania startów rakiet. Czas katastrofy samolotu i czas obserwacji satelitów USA na terytorium Ukrainy

zgadzają się, powiedział Kartapołow, tak więc Amerykanie również mogliby przedstawić posiadane przez nich dane z obserwacji. Jak poinformował w Brukseli stały przedstawiciel Rosji przy UE, Władimir Czyżow, Rosja przekazała Unii Europejskiej wszystkie dane Ministerstwa Obrony FR o katastrofie malezyjskiego Boeinga.

Sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen w konfrontacyjny sposób ponownie próbuje obarczyć Rosję odpowiedzialnością za zaostrzenie się kryzysu na Ukrainie – stwierdzono w MSZ FR w reakcji na oświadczenia Rasmussena w wywiadzie dla francuskiej gazety Midi Libre. W MSZ podkreślono, że NATO ignoruje wyjaśnienia Rosji i oświadczenia ONZ o braku dowodów udziału Moskwy w dostarczaniu broni na wschód Ukrainy. Ponadto Rasmussen nie czekając na wyniki śledztwa w sprawie katastrofy Boeinga wydaje upolityczniony werdykt o rzekomym udziale w niej sił samoobrony. Zdaniem rosyjskiego MSZ, NATO odtwarza propagandowe stereotypy z czasów „zimnej wojny”, aby uzasadnić zwiększenie swoich wydatków wojskowych.

Ukraińska armia prowadzi działania bojowe w rejonie katastrofy malezyjskiego Boeinga na wschodzie kraju, aby zniszczyć dowody swojego udziału w tragedii – powiedział premier proklamowanej w trybie jednostronnym Donieckiej Republiki Ludowej (DRL), Aleksandr Borodaj. „Kijowskie władze chcą ukryć fakt tego, że samolot pasażerski został zestrzelony przez ukraińskie siły powietrzne. To właśnie dlatego prowadzą one działania bojowe w rejonie katastrofy, aby jak najszybciej zniekształcić, zniszczyć otoczenie na miejscu katastrofy, aby nie dopuścić tam zagranicznych ekspertów” – powiedział Borodaj w wywiadzie dla rosyjskich dziennikarzy.

Ukraińscy wojskowi przygotowują ofensywę na Donieck i Ługańsk. Poinformował o tym przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, Andriej Łysenko. Jak powiedział, do tych miast ściągnięte zostały teraz główne siły. Prowadzone są przygotowania do szturmów. Łysenko zaznaczył, że ukraińskie

siły zbrojne nie będą ogłaszać rozpoczęcia ofensywy, a poinformują jedynie o zajęciu Ługańska i Doniecka. Tymczasem siły samoobrony Donbasu wyraziły wątpliwość co do sukcesu operacji.

Na zachodzie Doniecka słychać mocne wybuchy i aktywne strzelaniny – poinformowano w administracji miasta. Wcześniej z powodu ostrzału artyleryjskiego prowadzonego przez ukraińskie siły zbrojne pozbawionych dostaw energii elektrycznej zostało tam ponad 100 stacji transformatorowych. Nie można jeszcze ocenić skali zniszczeń. Są ranni wśród ludności cywilnej. Do rejonu wjechały karetki pogotowia i oddziały MSN. Tymczasem w sąsiednim obwodzie ługańskim część regionu pozostała bez prądu z powodu wstrzymania dostaw węgla. Uszkodzony został most kolejowy, którym paliwo dostarczane jest do regionalnej elektrowni ciepłej. Była ona źródłem energii elektrycznej dla 70% miejscowości obwodu.

Według stanu na wczoraj z 464 tys. w mieście pozostaje około 250 tysięcy. Są to ludzie, którzy z różnych powodów nie byli w stanie opuścić miasta i pozostają tam w warunkach katastrofy humanitarnej. W Ługańsku nie ma prądu, wody, internetu, telefonii mobilnej i stacjonarnej. Skończyły się tam zapasy żywności i paliwa.

Cztery miliony osób znajdują się w strefie działań zbrojnych na wschodzie Ukrainy, z nich 200 tys. nie ma wody pitnej – poinformował w Radzie Bezpieczeństwa ONZ stały przedstawiciel Rosji przy międzynarodowej organizacji Witalij Czurkin. Według niego, domy mieszkalne w regionie są odcięte od prądu, brakuje zaopatrzenia w wodę, telefonii stacjonarnej i mobilnej, z powodu ostrzałów artyleryjskich woda nie jest odkażana, zawieszono wywóz śmieci. „Obywatele Ukrainy nadal masowo opuszczają kraj” – powiedział Czurkin i podkreślił, że od początku kryzysu rosyjską granicę przekroczyło i pozostało w Rosji już prawie 800 tys. osób.

Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy (RBNiOU)

zwróciła się do ludności cywilnej o opuszczenie terytorium zajmowanego przez separatystów. Jednocześnie poinformowała, że Rosja gromadzi coraz więcej żołnierzy oraz sprzętu przy granicy z Ukrainą. Na wschodzie kraju cały czas trwa operacja antyterrorystyczna (ATO), która zaostrza się. Jak poinformował Dmitrij Tymczuk, ukraiński analityk wojskowy, terroryści próbują kontratakować i odzyskać utracone ziemie. W związku z sytuacją RBNiOU zaapelowała do mieszkańców terenów kontrolowanych przez separatystów, aby je opuścili. Jest tam wyjątkowo niebezpiecznie – nie dosyć, że cały czas toczą się walki, to separatyści okradają miejscową ludność, przejmują samochody i budynki; dochodzi również do porwań. W okolicach Doniecka i Ługańska zorganizowano punkty dla ewakuowanych osób. Jednocześnie RBNiOU podała, że Federacja Rosyjska nieustannie zwiększa liczbę swoich sił przy granicy z Ukrainą. Obecnie jest tam 33 tysiące żołnierzy i 160 czołgów. Choć ATO odnosi kolejne zwycięstwa nad separatystami, to sytuacja na granicy ukraińsko-rosyjskiej nadal pozostaje napięta. Andriej Łysenko, rzecznik RBNiOU, informował w weekend, że z terytorium Federacji Rosyjskiej kontynuowany jest ostrzał pozycji ukraińskich. Poza tym, Rosja nadal gromadzi swoje wojska przy granicy, a rosyjskie samoloty nieustannie naruszają ukraińska przestrzeń powietrzną.

W obozie polowym, stworzonym specjalnie dla ukraińskich wojskowych, którzy przybyli wczoraj do Rosji, przebywa 243 żołnierzy i oficerów z sąsiedniego państwa. Takie dane podał oficjalny przedstawiciel zarządu granicznego FSB w obwodzie rostowskim Wasilij Małajew. Wojskowi przebrali się i odpoczęli, zorganizowano dla nich gorące posiłki i łażnię. Według Małajewa, wczoraj na Ukrainę wyruszyło 195 żołnierzy z 438, którzy przedostali się na terytorium Rosji. Ubiegłej nocy ukraińscy wojskowi z terytorium Ukrainy do Rosji nie przechodzili.

Około 60 tys. mieszkańców południowego wschodu Ukrainy zwróciło się o azyl w Rosji – poinformowała Federalna Służba

Migracyjna FR. Resort podkreślił, że postanowienie rosyjskiego rządu w sprawie rozpatrzenia wniosku o azyl w ciągu trzech dni weszło w życie dopiero w tych dniach, dlatego liczba Ukraińców, którym przyznano ten status, gwałtownie wzrośnie w ciągu tygodnia. FSM spodziewa się, że o azyl może się zwrócić co najmniej 100 tys. Ukraińców. Według najnowszych danych rosyjskich władz, od rozpoczęcia konfliktu na Ukrainie przymusowo opuściło jej terytorium i przebywa w Rosji ponad 730 tys. osób, z których 48 tys. załatwia dokumenty na przyznanie azylu.

Dziennikarze amerykańskich mediów zrezygnowali z propozycji Ministerstwa Obrony i MSZ Rosji, aby odwiedzić obwód rostowski i spotkać się z ubiegającymi się o azyl w Rosji ukraińskimi wojskowymi. Poinformowała o tym wicedyrektor Departamentu Informacji i Prasy resortu polityki zagranicznej Maria Zacharowa. W nocy z 3 na 4 sierpnia 438 ukraińskich żołnierzy zwróciło się do przedstawicieli Służby Granicznej FSB Rosji z prośbą o przyznanie im azylu. Przez specjalnie zorganizowany korytarz humanitarny wszyscy ukraińscy wojskowi przekroczyli rosyjską granicę i zostali rozmieszczeni w jednym w tymczasowych obozów dla uchodźców. Zacharowa poinformowała, że wśród mediów, które odmówiły odwiedzenia obwodu rostowskiego, znalazły się CNN, „The New York Times”, „The Waszyngton Post” i „The Christian Science Monitor”.

Były prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz zwrócił się do sądu UE z żądaniem uznania usunięcia go ze stanowiska za nielegalne – czytamy w jego pozwie, opublikowanym przez oficjalny dziennik UE. Uważa on, że zamrożenie jego aktywów i zakaz wjazdu do UE są niezgodne z prawem i naruszają prawa własności, zagwarantowane przez Kartę Praw Podstawowych UE. Według niego, jest on „wybrany na drodze demokratycznej prezydentem”. Zdaniem Janukowycza, do podjęcia podobnych decyzji UE nie miała wystarczających dowodów, dlatego zostały one podjęte ze względów politycznych.

Szwajcarski rząd rozszerzył listę sankcji w związku z sytuacją

na Ukrainie, dodając do niego 26 obywateli Rosji i Ukrainy i 18 spółek. Na liście znalazł się, między innymi, premier Donieckiej Republiki Ludowej Aleksander Borodaj, dyrektor Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji Michaił Fradkow, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaj Patruszew i szef Czeczenii Ramzan Kadyrow. Wcześniej minister gospodarki Szwajcarii Johann Schneider-Ammann oświadczył, że kraj nie powinien dołączyć do sankcji UE wobec Rosji, ponieważ osłabi to rolę Szwajcarii jako pośrednika w ukraińskim kryzysie.

Japoński rząd wprowadził dodatkowy pakiet sankcji wobec Rosji w związku z sytuacją wokół Ukrainy. Decyzja została podjęta na posiedzeniu gabinetu ministrów z premierem Shinzō Abe na czele. Zostaną zamrożone konta bankowe osób prawnych i fizycznych, które zdaniem Tokio „są związane z destabilizacją sytuacji na Ukrainie i anektowaniem Krymu”. Na liście znalazł się były prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz, tymczasowo pełniący obowiązki Republiki Krymu Siergiej Aksionow, minister obrony Donieckiej Republiki Ludowej Igor Striełkow oraz premier DRL Aleksander Borodaj. Czarna lista składa się z 40 nazwisk i dwóch krymskich firm – Czernomornieftegaz i Feodosija. Japonia zakazuje import niektórych towarów z Krymu.

Prezydent Rosji Władimir Putin polecił rządowi wypracować środki odwetowe na zachodnie sankcje. Powiedział on o tym w Woroneżu (południe FR) przed posiedzeniem prezydium Rady Państwa. Podkreślił, że odpowiedź powinna być starannie przygotowana, ponieważ należy wesprzeć krajowych producentów i nie zaszkodzić konsumentom. Putin zaznaczył, że polityczne instrumenty nacisku na gospodarkę są niedopuszczalne. Jak powiedział, producenci z różnych krajów powinni znajdować się w równym konkurencyjnym środowisku i jest to zgodne między innymi z interesami bezpieczeństwa narodowego, a także z zasadami WTO.

Rosja może ograniczyć a nawet zakazać lotów nad Syberią z Europy do Azji w odpowiedzi na europejskie sankcje wobec tanich linii lotniczych Dobrołot, które wstrzymały połączenia

4 sierpnia – pisze rosyjska gazeta Wiedomosti. Według danych periodyku, rozmowy na ten temat rozpoczęły się niedługo po wprowadzeniu pierwszych sankcji wobec Rosji ze strony UE. Ostatnie wydarzenia – wstrzymanie lotów Dobrolotu i kary, które Ukrainy nałożyła na rosyjskie linie lotnicze za loty na Krym, wymagają odpowiedzi – podkreśla gazeta. Decyzję powinien podjąć rząd Rosji. Na razie trwają konsultacje na szczeblu Ministerstwa Transportu i MSZ Rosji. Resort polityki zagranicznej oświadczył, że „wszelkie wrogie działania UE, w tym w sferze przewozów lotniczych, zostaną zbadane i sankcje nie pozostaną bez odpowiedzi”.

1 września coraz bliżej, a polscy generałowie straszą nas wojną z Rosją. Na dodatek przy ukraińskiej granicy trwają wielkie manewry rosyjskiego lotnictwa z wykorzystaniem 115 samolotów i zgromadziło się tam 30 tysięcy rosyjskich żołnierzy wraz z pełnym ekwipunkiem i wsparciem artyleryjskim, gotowych do wymarszu na Ukrainę na „misję pokojową” w obronie ludności cywilnej. W terenach nadgranicznych w okolicy Ukrainy, Rosjanie nakazali rolnikom zakończenie żniw do 4 sierpnia. Jest to postrzegane jako zapowiedź rychłej, otwartej rosyjskiej interwencji. W sto lat po wybuchu I Wojny Światowej, Europa stanęła przed realną groźbą wybuchu kolejnego globalnego konfliktu. Może się to wydawać czymś niewyobrażalnym, aby Rosja weszła na terytorium Ukrainy, ale jeśli tego nie zrobi, to projekt Noworosji będzie skończony, bo Ukraińcy atakują niepomni na straty wśród ludności cywilnej i wygląda na to, że są bliscy zwycięstwa. Sam fakt, że separatyści utrzymali się tak długo świadczy o tym, że Rosja im cały czas pomaga i walczą tam prawdziwi żołnierze, a nie robotnicy z Donbasu. Jeśli Rosja pozwoli sobie na interwencję na Ukrainie nie można wykluczyć, że spróbuje tego samego również w innych krajach, które już teraz nazywane są przez Moskwę – „państwami agresorami”. Jest niemal pewne, że do takiej kategorii zaliczana będzie Polska. To dlatego niektórzy polscy politycy widząc grozę sytuacji postulowali ogłoszenie neutralności, a nie angażowanie się w konflikt z

nieprzewidywalną Rosją, żeby potem w ramach wdzięczności otrzymać z zachodu pomoc w postaci „gravely concerned” dyplomatów. Możemy sobie tego nie uzmysławiać, ale propaganda Putina stworzyła bardzo zły obraz Polaka jako zdrajcy Słowiańszczyzny i zagrożenie dla Rosjan. Podbudowa propagandowa dotyczy też eksponowania naszej winy w rozkręceniu ostatniej rewolucji na Ukrainie. Niestety to może być w dużej mierze prawda, bo przecież wszyscy pamiętamy polskich polityków krzyczących na Majdanie banderowskie hasła. „Dziennik Gazeta Prawna” przytacza słowa polskich wojskowych. „Nie wykluczamy, że blisko Polski będzie konflikt na szerszą skalę” – twierdzi doradca ministra obrony gen. Bogusław Pacek. „Co więcej, nie możemy zaprzeczyć, że obejmie nasz kraj”. W podobnym tonie wypowiada się generał Roman Polko i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, generał Stanisław Koziej, który we Wprost, mówi o realnym ryzyku wybuchu III wojny światowej.

Rosja asymetrycznie odpowie Polsce na odwołanie Roku Rosji, wzmacniając kontakty z polskimi artystami – oświadczył na konferencji prasowej minister kultury Rosji Władimir Miedinski. „Nie ma nic gorszego niż wiązanie polityki z kulturą. My ze strony Ministerstwa Kultury, jeśli taka decyzja zostanie zatwierdzona przez rząd RP, odpowiemy asymetrycznie” – powiedział minister. „Nie tylko nie zablokujemy naszych kontaktów z polskimi artystami, a w trybie jednostronnym je wzmocnimy. Jeśli nasi artyści zechcą pojechać do Polski, też im pomożemy”. Miedinski podkreślił, że ministerstwo „bardzo się zmartwiło na wiadomość o tym, że rząd Polski rozpatruje możliwość odwołania zaplanowanego Roku Kultury”. Dodał, że Rosja koniecznie przeprowadzi festiwal polskiego kina.

„To nie są bojownicy czy separatyści, ale terroryści. I tak należy ich nazywać” – z takim apelem do mediów na całym świecie oraz polityków zwróciła się Agencja Informacyjna RIA Nowy Region Kijów-Wilno-Moskwa. Oto fragment apelu, który zaprezentował serwis kresy24.pl: „Ukraina wielokrotnie podkreślała, że nie są to żadni bojownicy, lecz terroryści,

którzy mają na rękach krew tysięcy ludzi. Liderzy tych terrorystycznych organizacji przyszli z Rosji i są popierani przez putinowski reżim. Nie przyszli nikogo ratować. Wtargnęli na Ukrainę, żeby grabić i zabijać. Po straszliwej katastrofie Beinga 777 Malezyjskich Linii Lotniczych stało się to jeszcze bardziej oczywiste. Światowe agencje wywiadowcze oraz NATO oświadczyły, że posiadają dowody, iż winni zestrzelenia Boeinga są ludzie, którzy nazywają siebie DRL i ŁRL (Doniecka Republika Ludowa i Ługańska Republika Ludowa – red.). Mówi się nieustannie o kłamstwach rosyjskich mediów, które wypaczają prawdę o ukraińskim kryzysie, ale czy sami nie jesteśmy kłamcami, kiedy dyplomatycznie nazywamy terrorystów separatystami, ludową milicją, bojownikami? Środki masowego przekazu niemal codziennie publikują apele, aby uznać DRL i ŁRL za organizacje terrorystyczne. I czy coś się zmieniło? Również sekretarz generalny NATO, mówiąc że Sojusz ma niepodważalne dowody (na strącenie samolotu – red.) nazywa terrorystów separatystami. A reprezentująca OBWE Heidi Tagliavini spotyka się z nimi na trójstronnych rozmowach, legitymizując tym samym tak zwane „republiki ludowe”. Litewski minister spraw zagranicznych Linas Linkevičius, ubolewając nad faktem, że UE tak długo nie może nałożyć sankcji na Rosję za destabilizację sytuacji na Ukrainie, powiedział: „Ile jeszcze osób musi być zabitych, żeby można było powiedzieć coś więcej oprócz wyrażenia niepokoju?” Pytamy również my: „Ilu ludzi ma jeszcze zginąć, żeby terrorystów z DRL i ŁRL wszyscy zaczęli nazywać terrorystami? Wzywamy wszystkich, a szczególnie kolegów z mediów, aby od dzisiejszego dnia nazywać przedstawicieli DRL i ŁRL terrorystami. Podczas gdy politycy decydują, jak to zrobić na poziomie państwowym, my możemy sami postanowić, że w naszych mediach będziemy o tych ludziach mówić tak, jak na to zasłużyli – terroryści.”

Autorzy: red. GR (akapity 1-13, 24), plk (14), gb (25), red. ZnZ (23)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja 21 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”

KOMENTARZ „WOLNYCH MEDIÓW”

Portal WolneMedia.net negatywnie odnosi się do inicjatywy strony Kresy.pl, gdyż jest to polityczna kampania propagandowa. Media piszą, że ukraińscy powstańcy są terrorystami, bo zestrzelili malezyjski samolot. Choć nie wiadomo jeszcze która strona zestrzeliła samolot, gdyż śledztwo jest w toku, aby działanie to mogło być uznane za terrorystyczne musiałoby cechować się terrorystycznymi cechami. Taką cechą są np. groźby w stylu: „Jeśli władze Ukrainy nie spełnią naszych żądań, to będziemy zestrzeliwać cywilne samoloty”. Terror opera się na strachu. Media, kształtujące opinię publiczną powinny być wyczulone na punkcie podobnej propagandy i nie dać się jej.

Istnieje duża różnica między prorosyjskimi bojownikami na Ukrainie, którzy zachowują się jak typowi powstańcy, a sudańskimi islamistami z Boko Haram, którzy porwali nieletnie dziewczynki i zażądali spełnienia przez władze swoich żądań pod groźbą uczynienia im krzywdy, dokonują masowych mordów cywilów i stosują politykę zastraszania (terroryzowania) ludności cywilnej, zwłaszcza chrześcijan.

Jeżeli słowo „terroryzm” będzie nieodpowiedzialnie nadużywane przez media wobec zwyczajnych powstańców i rewolucjonistów, wówczas straci na znaczeniu i opinia publiczna przestanie właściwie reagować na działania rzeczywistych terrorystów, gdyż terroryści będą kojarzeni z powstańcami. Portal Kresy.pl odezwą, by media stosowały propagandowe słownictwo pokazuje, że nie hołduje dziennikarskiej rzetelności, ale propagandzie służącej politycznym celom.

Dopóki separatyści/powstańcy nie zostaną wpisani na międzynarodową listę organizacji terrorystycznych, dopóty portal WM będzie stosować zwroty „separatyści”, „bojownicy” i „powstańcy”. Gdyby poszerzyć definicję „terroryzmu” zgodnie z oczekiwaniami strony Kresy.pl należałoby (dla uczciwości) równocześnie przechrzcić Armię Krajową z organizacji

„powstańczej” na „terrorystyczną”, gdyż wysadzała pociągi w powietrze, sądziła zaocznie kolaborantów i wykonywała wyroki śmierci, czyli działała bardziej radykalnie od separatystów na Ukrainie.

Portal WolneMedia.net zachowuje neutralność ws. wojny domowej na Ukrainie i dlatego publikuje treści z mediów prorosyjskich, neutralnych i antyrosyjskich. Portal nie będzie służyć ŚWIADOMEMU wprowadzaniu w błąd czytelników i manipulowania ich poglądami za pomocą propagandowej terminologii.

Maurycy Hawranek

Administrator WolneMedia.net